

39181

DANUTA i SZCZĘSNY KOBIELSCY



MINISTERSTWO
KULTURY
I SZTUKI

ZWIĄZEK
POLSKICH
ARTYSTÓW
PLASTYKÓW

CENTRALNE
BIURO
WYSTAW
ARTYSTYCZNYCH

DANUTA i SZCZĘSNY KOBIELSCY

BIZUTERIA ARTYSTYCZNA Z LAT 1962 — 1979

luty 1981

Warszawa, Zachęta, pl. Małachowskiego 3

W związku z wystawą biżuterii artystycznej, prezentującą cały niemal nasz dorobek, a więc wszystko, co powstało do września 1979 roku, czyli do chwili śmierci mego męża, Szczęsnego, chciałabym opowiedzieć o tym, jak kształtowała się nasza współpraca i jak przedstawia się od strony warsztatowej żmudna, ale jakże pasjonująca praca złotników.

Metaloplastyki nauczyliśmy się sami. W oparciu o wiedzę książkową zgłębialiśmy drogą prób i doświadczeń tajniki rzemiosła. Wszystkie przedstawione na wystawie prace są wykonane ręcznie, bez odlewania i korzystania ze sztańc. Konstruowanie takiej biżuterii wymaga ogromnej precyzji. Próbowaliśmy różnych form wypowiedzi, jednak najbardziej odpowiadała nam technika wykonywania biżuterii z cienkiego drutu srebrnego skręcanego lub kładzionego pasmowo. Drut ten jest jednocześnie konstrukcją i dekoracją.

Znani jesteście głównie z tej formy wypowiedzi. Pierwsze wzory tego typu zaprojektowałam w latach 1962 — 1964, będąc w tym czasie projektantem w Spółdzielni ORNO. Od końca 1964 roku zaczęliśmy pracować indywidualnie, sami projektując i wykonując swoje wzory. Szczęsny opracowywał początkowo formy biżuteryjne oparte na motywach skręcanych drutów, ja natomiast stosowałam głównie konstrukcję pasmową. Dopiero po dziesięciu latach od chwili zaprojektowania przeze mnie pierwszych wzorów opartych na konstrukcji pasmowej, technikę tę zaczął stosować również Szczęsny. Najbardziej odpowiadał nam ten właśnie sposób kształtowania form biżuteryjnych.

Pomimo iż wypowiedzieliśmy się w jednym stylu, istnieją między nami pewne różnice, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Prace nasze posiadają wykonane przeze mnie kartoteki rysunkowe oraz częściowo kartotekę fotograficzną.

Danuta Kobielska



SZTUKA MIKROUSTROJÓW

Zgodziłem się napisać kilka uwag o biżuterii artystycznej w związku z wystawą Danuty i Szczęsnego Kobielskich, mimo, że się na tym nie znam. Nieznajomość jednej z gałęzi sztuk pięknych i jej techniki nie powinna — jeżeli sztuka w ogóle jest autorowi sprawą bliską — przeszkadzać w rozmowie na temat owej nie zgłębionej jeszcze przez niego formy artystycznej. Zaryzykuję nawet przypuszczenie, że daje to autorowi pewną niewielką szansę dodatkową.

Można tę rzecz sprawdzić, jeżeli spróbujemy na wystawach sztuki jakiegokolwiek rodzaju, wciągnąć do dyskusji osoby, o których wiadomo, że nie są w tym wypadku znawcami przedmiotu, a przyszły tu kierowane naturalną ciekawością ludzi o rozwiniętych zainteresowaniach kulturalnych. Łatwo się wtedy przekonać, że tego rodzaju rozmówca, a m a t o r sztuki par excellence, potrafi wnieść nowy ton do języka rozmowy: a przecież w końcu to język decyduje o treści wyrażonej, myśl rodzi się w trakcie jej formułowania. Więc i ja spróbuję, ze swego punktu widzenia, powiedzieć o pięknej sztuce obojga Kobielskich to, co mi nie tyle profesjonalnie a samorzutnie, pod wpływem przyjemnych wrażeń — przyszło na myśl.

W znaczeniu tradycyjnym i obiegowym biżuteria oznacza wyroby fabryczne, w lepszym wypadku rękodzielnicze, które na ogół znacznie bardziej obchodzą panie, niż panów. Poza jednym, za to częstym wyjątkiem, gdy panowie za te precjoza muszą płacić. Brosze, naszyjniki czy kolie, pierścionki, na ogół złoto, srebro czy inne najwyżej cenione kruszce... Perły! Chyba i perły można zaliczyć do tej kategorii ozdób. Cała dawniejsza literatura jest wypełniona obrazami klejnotów, autorzy budują na nich intrygę

i snują swoje błyskotliwe, ale też i ponure komentarze. O formie dowiadujemy się niewiele, zdaje się nie o to chodziło, chodziło o blask i splendor a w rezultacie o wartość pieniężną biżuterii. W owych już trochę odległych czasach klejnot był zresztą najpocześniejszym sposobem wynagradzania, zastępował nie wynalezioną jeszcze książeczkę czekową. Władca, pod wpływem dobrego humoru, rzucał swemu rycerzowi pierścień zdjęty z palca. Nie oznacza to, że te drobne wytwory złotników, snycerzy, jubilerów nie miały ambicji estetycznej, nie przechodziły faz stylistycznych, nie zaznały pod tym względem żadnego niepokoju. Biżuterię w naszym wysublimowanym znaczeniu należałoby, porządkując to historycznie, wywieść nie tyle od tych rozdawanych przez książąt klejnotów, co od złotników i to przede wszystkim najwspanialszego pod tym względem okresu sztuki romańskiej. Był to okres kompozycji złotniczych nie mających nic wspólnego z figuracją, anegdotą, natomiast fascynujących swoją m a t e r i ą: urodą użytych metali, emalii i rzadkich kamieni. W kunszcie jubilerskim Europę przewyższała jednak zawsze Azja. W sztuce Scytów, już kilka wieków przed naszą erą, wyroby akcesoriów jeździeckich i broni doszły do oryginalnych form, które imponują pomysłowością i bogactwem. Również Chińczycy, zwłaszcza w epoce Han, z właściwą sobie predylekcją do prac miniaturowych, z właściwym sobie wycuciem materiału — w czym Europejczycy nigdy nie mogli im dorównać — wytworzyli całą szkołę kształtowania filigranowych rzeźb, głównie z brązu i twardego kamieni o nieznaczącym kolorze: jadeit, minerał oliwkowo-zielonawy z przebłyskami niebieskimi i szarymi, miał w Chinach prestiż niemal magiczny, uosabiał — zgodnie z chińską tradycją obdarzania materii siłami duchowymi — cnotę i był rozdawcą cnoty. Wieki średnie zdobyły się na maksymę, która powinna nas, dzieci fabrycznej cywilizacji zastanowić. Mówiono wtedy: „Wielka cnota jest dana roślinom, wielka cnota jest dana kamieniom“.

Ale potem ta wysoka, uszlachetniona, wsparta spirytualizmem tradycja mikrowyrobów złotniczo-mineralnych urywa się, bo wzbierające tempo produkcji, tendencja lekceważenia rękodzieła zwała się na naszą kulturę materialną i artystyczną niby lawina. Hałas maszyn pochłania niezmiernie obszary piękna, no i jesteśmy oto tam, gdzie niebacznie od kilku wieków wszystkimi siłami dążyliśmy. Naturalnie biżuteria traci dawniejsze wysokie aspiracje, staje się przede wszystkim kwestią luksusu.

Już chyba ze dwieście lat tkwimy w cywilizacji, której ideałem jest wygoda, szybkość i luksus. Freud, Jung i ich egzegeci wmówili ludziom, że wszystkim rządzi pracujące w labiryntach podświadomości libido. Nie będę się kłócił z mądrym i szlachetnym wiedeńskim doktorem. Jednak wydaje się, że niezgorszym motorkiem ludzkich spraw, żądz, wzlotów i upadków na łeb i szyję jest coś jeszcze innego: p i e n i ą d z. Cywilizacja luksusu (czyli kont bankowych) wymaga oczywiście uzewnętrznienia, do czego służą samochody, wille, baseny, jachty i biżuteria. O ile jednak zaprojektowana przez świetnego architekta willa może być dziełem wybrednego smaku, o ile jacht ze swoimi białymi czy kolorowymi skrzydłami zawsze pozostanie zjawiskiem pięknym, to z wyrobami złotniczymi i klejnotami jest już bez porównania gorzej. Z pewnym uproszczeniem stwierdzić można, że cywilizacja luksusu zabiła ducha szlachetnej filigranowej kompozycji. Wszystko co się na palcach i piersiach nosi, przeliczane jest na złoto w znaczeniu jego rynkowej wartości. Jako wierny czytelnik Dumasa-ojca upieram się przy zdaniu, że jakieś diamentowe zapinki czy naszyjnik królowej (dziś królowej z łaski nagromadzonej fortuny) utrwaliły pospolite mniemanie o biżuterii: że nie jest to żadne dzieło sztuki, tylko bezcenny fant, który zawsze można wymienić w banku na zielone papierki. Nie wymaga się od biżuterii bodaj niczego więcej, a że w dodatku b ł y s z c z y — tym lepiej dla skarłałych w tej aurze gustów.

Pierwszą i najważniejszą zasługą biżuterii takiej jaką tu na wystawie z rozkoszą i zadumą oglądamy, biżuterii zakwalifikowanej jako jedna z gałęzi sztuk pięknych, jest bunt przeciw błyszczącemu fantowi ze złota fabrykowanemu dla zbytku i pychy, jest zerwanie z tą kosztowną drobnicą bez żadnych cech wyróżniających i przeskoczenie o kilkanaście wieków wstecz do tradycji, aby w skrócie to ująć cudownego rękodzieła Scytów czy tajemniczego jadeitu. Słowem nawrót do formuły jakby czarnoksięskiej: „Wielka cnota jest dana roślinom, wielka cnota jest dana kamieniem“. Tym trafniej brzmi to w kontekście pokazu biżuterii Danuty i Szczęsnego Kobielskich, bo to co z ich rąk wychodzi nosi znamiona bliskiego pokrewieństwa ze światem roślinnym, a tkwiące wewnątrz kompozycji minerały rzeczywiście wydają się emanować jakimś przesłaniem nie tylko estetycznym. Jakim? Nie jestem pewien, czy uda mi się to bliżej określić.

Zaryzykowaliśmy już raz porównanie biżuterii artystycznej z rzeźbą i chyba nikt przeciw temu nie zaprotestuje, tym bardziej, że formy rzeźbiarskie w naszej dobie rozkwitły, przeobraziły się w całości otwarte, nie związane z dawniejszymi obowiązkami przedstawiania czegoś czy opowiadania o czymś. Rzeźbą w nadzwyczajnym pomniejszeniu, rzeźbą miniaturową jest artystyczna biżuteria. Rozmiary tych bryłek nie są rzeczą obojętną. Chodzi nie tylko o to, że te rzeźby n o s i s i ę na sobie, że zatrzymały one ważną funkcję strojenia ludzkiej postaci, jest jeszcze kapitalna i obecna we wszystkich dziełach rąk ludzkich — ba! również w otoczeniu naturalnym, w krajobrazie — kwestia właściwej, specyficznej s k a l i. Wszystko co człowiek robi musi mieć odpowiednią dla niego skalę. Cierpi strasznie architektura mająca na sumieniu ogromne ule ludzkie, te sterczące ku górze koszary, i próbuje wrócić do domu w skali potrzeb człowieka. Małeńkie utwory biżuteryjne nie mogły wyłamać się spod tego ogólnego prawa.

I właśnie w ich rozmiarach sprowadzonych do czarującego minimum tkwi jedna z tajemnic tej osobliwej formy. Żadnego z tych kolczyków czy pierścieni nie można powiększyć do wymiarów rzeźby przestrzennej — choć analogia kształtów jest aż nadto widoczna — a nie można tego uczynić nie tylko dlatego, że to by się już nie mieściło na biuście czy palcu najteższej choćby damy, lecz głównie dlatego że istota leży nie w funkcji utworu biżuteryjnego, ale w jego formalnej, strukturalnej niezawisłości. Właśnie taki jakim jest, ogarnięty pajęczyną metalu, matowo lśniący wpojonym w to minerałem, absolutnie nieregularny i absolutnie samodzielny — utwór ten jest kwintesencją pewnych istnień, których świat jest pełen. Kropla rosy na brzegu liścia. Mika w skale. Muszla. I miliardy innych form tylko pod mikroskopem dostrzegalnych.

Myślę, że forma udanej artystycznie biżuterii współczesnej odwołuje się do praformy życia, mianowicie do tej, która była antytezą zjawisk gigantycznych. Obok kolosów świata zwierzęcego i roślinnego istniały na początku — a nie bez celu — drobiny, rozmaite minima, których zadaniem było wyłożyć dialektyczną zasadę kontrastu i kontrpunktu. Takimi maleństwami stały się rzeźby biżuteryjne. Wsłuchajmy się w ich mowę, oczy też potrafią słuchać.

Nie byłem tego wszystkiego tak zupełnie pewien, dopóki nie zostałem zaproszony do obejrzenia biżuterii Danuty i Szczęsnego Kobielskich oraz ich syna Jacka. Spotkałem się tam, dość dla mnie nieoczekiwanie, z atmosferą, którą można by nazwać spekulacją myślowo-emocjonalną (w najlepszym znaczeniu tego terminu) dotyczącą rozłożonych przed nami na stołach mikroprzedmiotów, ich wyglądu ich genezy, ich wreszcie z naczeń dodatkowych, jakby spoza granicy samego kształtu artystycznego. Okazało się szybko, że nie wolno tutaj użyć frazesu: — Jakie to śliczne! czy, powiedzmy: To wręcz urocze! Nie, takie epitety, taka maniera oceny byłaby

zupełnie nie na miejscu i po prostu niewłaściwa. Ta biżuteria ma swój wyraz, czy raczej cały sam z siebie wynikający ciąg wyrazów, z którego gatunku i wartości należy zdać sobie sprawę nie wymigując się od tego zadania takim czy owym konwencjonalnym okrzykiem-przymiotnikiem. Tylko że zanalizowanie i zrozumienie owego specyficznego wyrazu — jego różnych środków — wydaje mi się niemożliwe, muszę pozostać, jak na początku wspomniałem, przy wrażeniach. Gdybym sam kiedykolwiek brał się do tej roboty, dotykał tego, manipulował narzędziem, naginał opuszkami palców, kontrolował postęp pracy odpowiednio do tego celu ustawionym spojrzeniem — to mógłbym zapewne powiedzieć znacznie więcej na czym głęboki urok biżuterii Kobielskich się zasadza, z czego wypływa. Mimo że znam się trochę na grze farb, na tańcu brył — życie drobno ustrójów biżuteryjnych pozostaje dla mnie zagadką. Tyle, że nadzwyczaj przyjemną.

Kształt, barwa, blask, gatunek użytego materiału i osteczny układ kompozycyjny, jakby powiedzieli impresjoniści: rozstrzygnięcie kompozycji — tworzą te całości czy raczej całości. Chyba nie wystarczy tu posługiwać się tylko wzrokiem: może należałoby emocje nasze sprawdzać również dotykiem, a to dlatego, że stopień twardości i elastyczności materiału oraz jego powierzchnie grają w tej robocie ogromną rolę, którą można by chyba tylko do roli uderzeń pianisty w klawisze porównać. W słynnym Bauhausie program ćwiczeń przewidywał bardzo specyficzne materiałoznawstwo, które polegało na wyczuleniu dotyku, rozwinięciu i pogłębieniu kontaktów człowieka z naturą drewna czy metalu. Tak jest, drewno, metal, kamień — jak wszystko na świecie — mają swoją naturę, do której należy dotrzeć. W tym właśnie muszą celować twórcy biżuterii artystycznej. Tych rodzajów kontaktowania się z materią jest na pewno znacznie więcej niż możemy sobie wyobrazić. Może srebro także dźwięczy? Może minerał odpowiada na dotyk wibracjami i drże-

niem jakichś jego własnych końcówek nerwowych, a może nawet próbuje nawiązać łączność przy pomocy zapachów? Gdy pisząc to szukam słowa właściwszego, jedyne słowa, które choć w części mogłoby nazwać te kompozycje, nasuwał mi się tylko jeden wyraz z pozoru przesadny, a w rzeczywistości niewystarczający: p o e z j a. To są utwory poetyckie. Dlaczego takie hojne określenie miałoby być niewystarczające? Ano właśnie z powodów wyżej wyłuszczonych: prócz udanej gry form, blasku kolorów, prócz literackiej czasem aluzyjności tych układów w stosunku do znanych nam skądinąd rzeczy czy pojęć — charakteryzuje nadto biżuterię Kobielskich jej materialność, porozumienie z substancją tworzywa. Tego w żadnym poemacie nie ma.

Wychowany w atmosferze twórczej pasji rodziców, syn Kobielskich, Jacek od najmłodszych lat interesuje się złotnictwem, a po śmierci ojca zajął w pracowni miejsce obok matki. Matka i syn Danuta i Jacek Kobielscy choć tak ściśle połączeni pracą tego samego rodzaju nie naśladują siebie wzajemnie, istnieje między nimi duża różnica. I tak jak małżeństwo Kobielskich wspólnie opracowywało wiele projektów, a również ich indywidualne prace były do siebie stylowo zbliżone, tak twórczość syna jest zupełnie odrębna. To przedłużenie znaczeń utworu biżuteryjnego poza jego formę (o czym wyżej wspomniałem) cechuje przede wszystkim syna. Młody artysta lubi rozmawiać na ten temat, komentować swoją pracę przy pomocy skojarzeń z innych sfer, literackiej i uczuciowej. Potrafi to czynić w sposób sugestywny i dający do myślenia. Wygląda to tak jakby Jacek Kobielski nie mieścił się w mikro-bryle biżuteryjnej i chciał zrobić parę kroków w inne strony, na terenie leżącym właściwie w zasięgu jego zawodowego rozeznania.

Danuta Kobielska pozostaje na swoim mistrzowsko opanowanym gruncie formalnym i wydaje się że z nieco innych emocjonalnych źródeł czerpie swoje pomysły. Dopóki artysta zachowuje twórczą spraw-

ność — ciąg tych pomysłów, odkryć, rozwiązań formalnych jest praktycznie nieskończony. Każde drewno znalezione na plaży o pewnej jakości substancjonalnej, barwie, kształcie może potem wylądować jak w gnieździe, w jednym z owych opłotów ze srebrnych czy miedzianych nici. Lekkość i płynność jest ich cechą naczelną, wartością nośną. Mamy tu do czynienia z układami owalnymi, które charakteryzuje pewnego rodzaju miękkość ich wewnętrznego stosunku. Przypomina to wzajemne przenikanie się wałkiej, prawie tak wałkiej jak rtęć substancji półpłynnej. Rozstrzygnięcia w duchu kanciastej geometrii chyba się w ogóle nie zdarzają. W każdej z form wyczuwa się obecność zakończeń palców, z ich wrażliwością i elastycznością, choć oczywiście w tej żmudnej robocie niezbędne są takie czy owakie narzędzia, takie czy inne pomocnicze zabiegi mechaniczne. Ale palce, takie na zakończenie niniejszych impresji byłoby moje zdanie, są bohaterami numer jeden w sztuce biżuteryjnej. Ktoś pisał kiedyś, że praca, która się odbywa bez udziału rąk ma tylko część prawdziwej wartości. Jest to myśl przesadna, ale frapująca, zwłaszcza teraz, kiedy znowu zaczyna się tak bardzo cenić rękodzieło.

Zbigniew Florczak



THE ART OF MICRO-ORGANISMS

Being no expert on artistic jewellery I have, nonetheless, consented to write about Danuta and Szczyśny Kobielski's exhibition. The lack of specialist knowledge in some particular branch of art should not prevent an author otherwise deeply interested in art from discussing it. I would even venture to say that it gives him a certain advantage.

One can verify this conjecture at any kind of exhibition by asking persons by no means conversant with a given subject but genuinely interested in and acquainted with cultural matters, to express their opinions. Such "amateur" lovers of art usually add some new quality to the language of artistic discussions; and it is our language, after all, which gives shape and meaning to our thoughts. That is why I shall also try to convey my personal impressions prompted by a pleasant encounter with beautiful art of Danuta and Szczyśny Kobielski.

In popular opinion, jewellery denotes all kinds of machine or hand-made ornaments in which women are much more vividly interested than men (even though they often have to pay for those precious trinkets). Brooches, necklaces, rivières and rings; articles of gold, silver, and other precious metals in general... And pearls! They also belong to this category of adornments. Literature of past ages is filled with images of jewels as objects of intricate plots and moralizing comments. But we learn little about their form; it was their lustre and splendour, to say nothing of their material value, which seemed to count first of all. In distant epochs a jewel was the most convenient form of reward, as handy as a chequebook is today.

A knight who found favour with his ruler would receive his ring. Which is not to say that goldsmiths and jewellers who produced those valuable ornaments had no artistic ambitions or that the style of their work did not evolve. Taking a less materialistic view of the history of jewellery, one should start not so much with generous rulers but with the early goldsmiths, especially from the period of Romanesque art

which produced the most magnificent works of this kind. Articles of gold, silver and precious stones made in that period are composed in a manner which has nothing figurative or narrative about it; they fascinate the eye with the pure beauty of metals, enamelling and gems they are made of. But Asian jewellers and goldsmiths had always surpassed their European counterparts. Suffice it to mention the amazingly original and rich forms Scythian artistic ornamentation of horsemen equipment and arms had achieved several centuries before Christ. Or Chinese artists, especially from the Han epoch with their natural preference for miniature forms and an unusual sense of the properties of material which European artists could never equal: the whole school of tiny sculptures made of bronze or hard stones of incomparable colours such as jadeite, an olive green mineral with bluish and grayish sparkless which enjoyed an almost magic prestige (in accordance with the Chinese tradition of endowing matter with spiritual properties jadeite was supposed to impersonate and bestow virtue). And a noble saying about special virtue vested in stones and plants which was current in the Middle Ages which gives ample food for thought to children of the contemporary industrial civilization.

In subsequent epochs, however, this noble, spiritually minded tradition of golden-and-mineral micro-products started to degenerate under the impact of the growing tendency to give priority to quantity and the "rate" of production rather than to quality and the resulting contempt for hand-made objects. In our contemporary world, the noise of machines have absorbed the unmeasurable areas of beauty; man has reached a point he has inadvertently pursued for the last few hundred years. Consequently, the art of jewellery has renounced its previous ambitions in order to produce primarily luxurious articles.

For the last two hundred years or so, our civilization has idealized comfort, speed and luxury. Freud, Jung and their commentators have persuaded people that all their doings are controlled by the impelling force of their libido. I do not intend to quarrel with the wise and noble Vienna doctor. I think, however, that a good deal of human cravings, their rapid flights and sudden downfalls, have to do with money. The civilization of luxury (or of bank accounts) has to find its outward manifestations in the form of cars, villas, swimming pools, yachts and jewels. But whereas a

villa designed by an excellent architect, or a yacht with its white or colourful wings will always impersonate beauty, our contemporary jewels and precious adornments have no such chance. Slightly simplifying the matter one can say that the civilization of luxury have killed the soul of the noble art of jewellery; all present-day adornments of women's fingers and necks are primarily evaluated in terms of gold and money. As former enthusiast of books by Dumas père I am deeply convinced that all those stories of queens (or of contemporary jet-set queens) rings or necklaces have popularized a vulgarized notion of a jewel as something to be coveted for its price rather than beauty. Jewels are priceless (in terms of money) and glittering; our degenerated tastes have no higher demands.

What strikes me as the main merit of this beautiful exhibition of artistic jewellery is its repudiation of the materialistic tradition of producing luxurious trinkets of no distinctive features serving only to satisfy vanity and greed. It is, for me, a return to the magnificent art of the Scythes and to the magical formula about special virtue invested in plants and stones. The last formula seems particular apt when applied to Danuta and Szczesny Kobielski's plant-like forms entwining stones which seem to convey not only aesthetic content whose meaning is difficult to explain.

We have already compared artistic jewellery with sculpture. Today, when sculpture is no longer duty bound to represent or to narrate anything, the comparison seems even more justified. Artistic jewellery undoubtedly deserves the name of miniature sculpture. But the size of those tiny three-dimensional forms is by no means unimportant. Not only because jewels have retained their original function of adorning a human figure but also because *scale* is an essential aspect of both natural and man made objects. All human products should maintain their proper proportions. Modern architecture of immense beehives or sky reaching barracks makes one suffer and long for an old, man-sized *house*. The same principle of proper proportions also applies to jewellery. Their magic charm rests, among others, in their minute proportions. None of the rings or other ornaments exhibited here could be enlarged even though their forms make one think of large-sized sculptures. Not only because even the stoutest lady wouldn't be able

to wear a huge necklace; but primarily because the essence of a work of artistic jewellery rests in its formal and structural independence. It is precisely in this irregular and self-contained form of a metal web encircling lustrous or opaque minerals that a bit of jewellery epitomizes a certain class of beings existing in this world. Such as a piece of mica, a shell, or billions of shapes one can only see through a microscope.

It seems to me that good modern jewellery is related to those primary forms of life which stand direct opposition to gigantic phenomena. Those *minikins* nature has always produced side by side with big animals and plants illustrate the universal principle of contrast and counterpoint. And jewels are such minikins of art. Let's listen to what they have to say to us; one can also listen with one's eyes.

All these things have become clear to me only after seeing the exhibition of Danuta and Szczesny Kobielski's (and their son Jacek's) jewellery. What I rather unexpectedly encountered there was an atmosphere of emotional-and-intellectual speculations about the outward look, the origin and some additional, not only formal, meaning of a tiny object of art. Commonplace exclamations seemed utterly out of place. One immediately felt that these things were not to be judged in terms of charm or prettiness. They express and imply something whose quality and value have to be fully appreciated without resorting to expedient exclamations. But being unable to analyze and, consequently, to realize the essence of this specific form of artistic expression I can only convey my impressions. If I ever tried my hand at the jeweller's art, I would have perhaps been able to describe and explain the beauty of the Kobielski's jewellery at greater length. But although I claim a certain understanding in matters of colour and form, the life of those precious *micro-organisms* is a mystery to me. Albeit an extremely pleasant and fascinating one.

Those tiny entities are created out of shapes, colours, lustre, the *quality* of material, and their final composition or solution (as impressionists would have called it). But it is not enough to look at them; one should also test one's emotions by touch since such aspects as hardness, flexibility and texture of materials used seem to play an extremely important role comparable to that of the pianist's touch. Bauhaus disciples

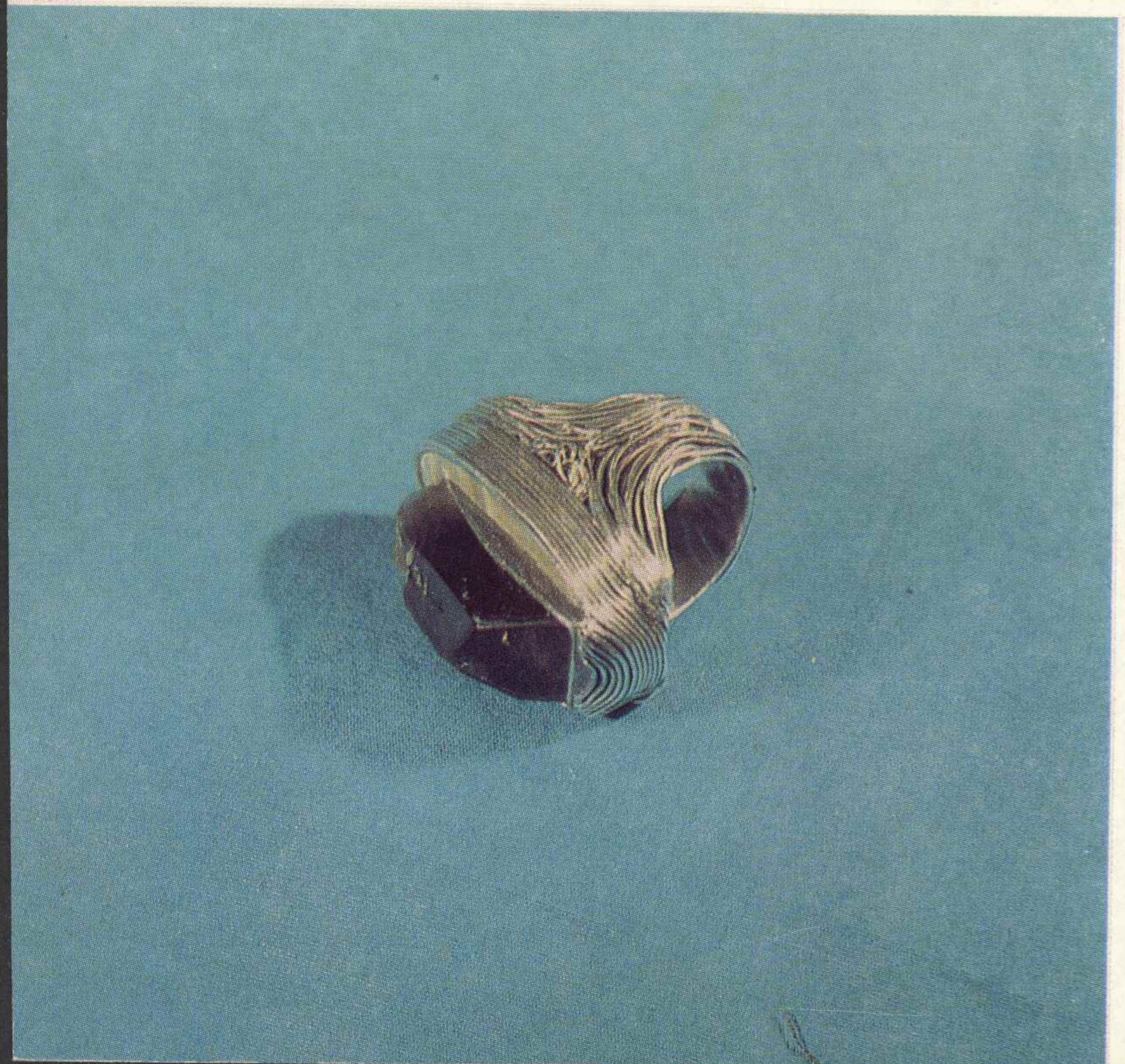
had to practice special exercises to develop the sense of touch and to acquire a direct understanding of the nature of wood or metal. For every material, be it wood, metal or stone, has its own specific nature which an artist has to learn. And jewellers have to excel in this sphere. There must exist innumerable channels of such instinctive communication with materials. Does silver also *sing*? Do minerals vibrate and tremble when touched? Or perhaps they even try to communicate by smell? Looking for a single word to *describe* these jewels, the only one which I can think of is that of *poetry*; these are works of poetry. But this seemingly exaggerated description is also inadequate. Why inadequate? Because apart from the above mentioned properties such as form, colour and occasional allusions to familiar objects or concepts; Kobielski's jewels are marked by the sense of purely tactile communion with materials which is not to be found in any poem.

Jacek Kobielski has inherited his parents' passion for this specific art and, after his father's death, has replaced him as his mother's close collaborator. But while being close collaborators Jacek and Danuta Kobielski by no means imitate each other; their works clearly differ from each other. While Danuta and Szczesny had often designed joint works and even their individual products were marked by a similar style, their son has his own distinctive individuality. What I have formerly said about additional, not only formal meanings of some pieces of jewellery, is primarily true of Jacek Kobielski's works. He willingly comments on this aspect of his work referring it to literary and emotional experiences. His comments bear conviction and make one ponder. One gets an impression that the art of making precious microorganisms is not enough for him; that he is tempted to enter the region laying beyond the boundaries of his profession.

Danuta Kobielska seems to be satisfied with her formal mastery and her ideas seem to be drawn from slightly different emotional sources. And there is no end of new ideas as long as the artist controls her art. Every piece of specifically shaped or coloured wood found at a beach may be placed in a nest of golden or copper threads. The most striking feature of her oval, softly harmonized shapes is their great lightness and fluidity. They make one think of flowing quicksilver. Angular, geometrical forms are nearly never to be found in her works. One almost feels the

touch of sensitive, nimble and tender fingers even though the actual work is surely done with the aid of hard tools. And so I would like to end my impressions by saying that fingers are true heroes of the art of jewellery making. Somebody once said that an object executed without the aid of human hands is devoid of a part of its value. The saying is as exaggerated as it is fascinating, especially now when manual arts are regaining our esteem and admiration.

Zbigniew Florczak



Danuta i Szczęsny Kobielscy mają własną formułę biżuteryjnej twórczości. Najbardziej oryginalną jej cechą stanowi pasmowa konstrukcja klejnotu. Polega ona na operowaniu pasmami cienkiego, srebrnego drutu ułożonego w nieregularne wstęgi z rozsianymi na nich drobnymi kuleczkami srebra. Pasma te oplatają, pokrywają lub przenikają najróżniejszych kształtów kamienie i muszle stanowiąc często jedynie pretekst do kreowania unikatowej formy. Ich miękka, ruchliwa dekoracyjność i rodzaj stosowanej konstrukcji budzą liczne skojarzenia.

Dzięki misternej technice stosowania cienkiego, srebrnego drutu nawiązują one jakby do prastarej techniki filigranu, używanej od dawna do tworzenia biżuteryjnych ozdób, lecz w tym przypadku indywidualnie przetworzonej na język współczesny. Z drugiej strony sięgnięcie do pasmowego typu ornamentu tworzy pewne analogie z wstęgowym zdobieniem, rozpowszechnionym w sztuce europejskiej XVIII wieku, kiedy to ornament wstęgowy pokrywał różne przedmioty. Wreszcie dzięki swej asymetrii i nerwowej, wijącej się linii, pasma przywodzą na myśl finezyjną kreskę secesji.

Konstruowane przez Kobielskich pasmowe naszyjniki, wisiory, brosze, bransolety i pierścienie wprowadzają nas w fantastyczny świat jakby podmorskiej fauny i flory, wśród której królują gałązki srebrzystych koralowców, złotawe bryłki przejrzystego bursztynu i wielokształtne muszle obok półszlachetnych kamieni szlifowanych w nieregularne formy. Wydaje się, że szczególnie muszle działają inspirująco na wyobraźnię autorów prowokując ich do oryginalnych rozwiązań zarówno eksponujących walory płaszczyzny dekoracyjnej jak i przestrzennej budowy. Tak powstają biżuteryjne przedmioty, w których srebrny kruszec przenika struktury ślimaczych skorup bądź uczestniczy w kształtowaniu obrazów dekoracyjnych, czasem przypominających stylizowane pająki lub inne kompozycje ze świata fantazji. Typ rozwiązań pasmowych wyróżnia twórczość Kobielskich wśród polskiej biżuterii artystycznej współczesnej doby.

Irena Huml,
Fragment wstępu
do katalogu wystawy indywidualnej
w Galerii Sztuki Współczesnej Desa
„Zapiecek” w Warszawie, 1976.

A u Kobielskich... wisiory, zausznice, diademy, pierścienie, klipsy, brosze, szpilki, łańcuchy, bransolety, spinki, klamry, butony — dużo tego. Bardzo dużo i bardzo pięknego. Wszystko ze srebra. Czasem w mariażu ze szlachetnym kamieniem. Czasem — z półszlachetnym: koralem, berylem, agatem, nefrytem. Czasem samotnie. W nagiej formie obrobionego metalu. To zresztą, co najcenniejsze, nieprzemijające w owych przedmiotach, nie jest z pewnością tylko pochodną wartości użytego tworzywa, Choćby nim była platyna i złoto. I rubin. I brylant.

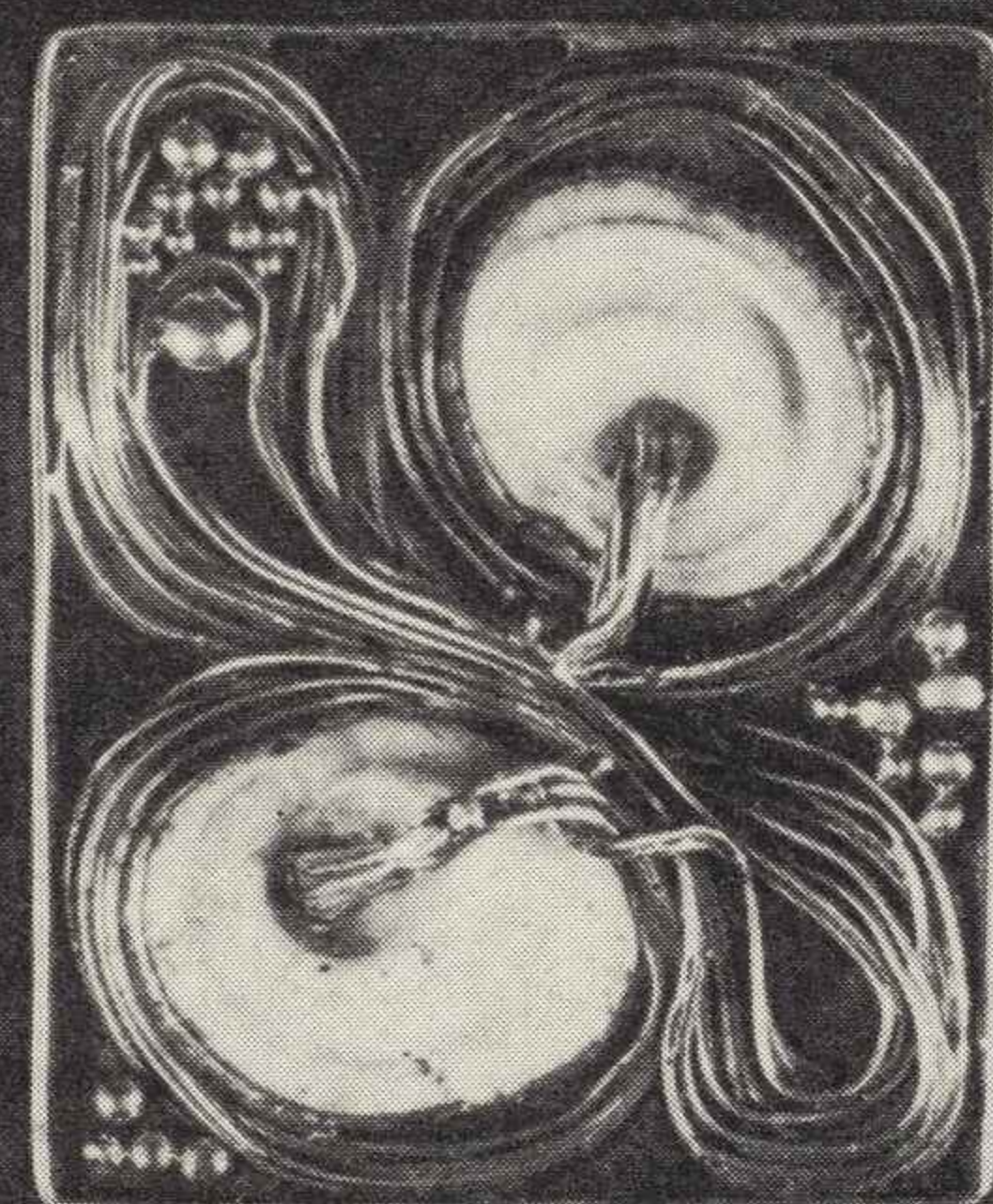
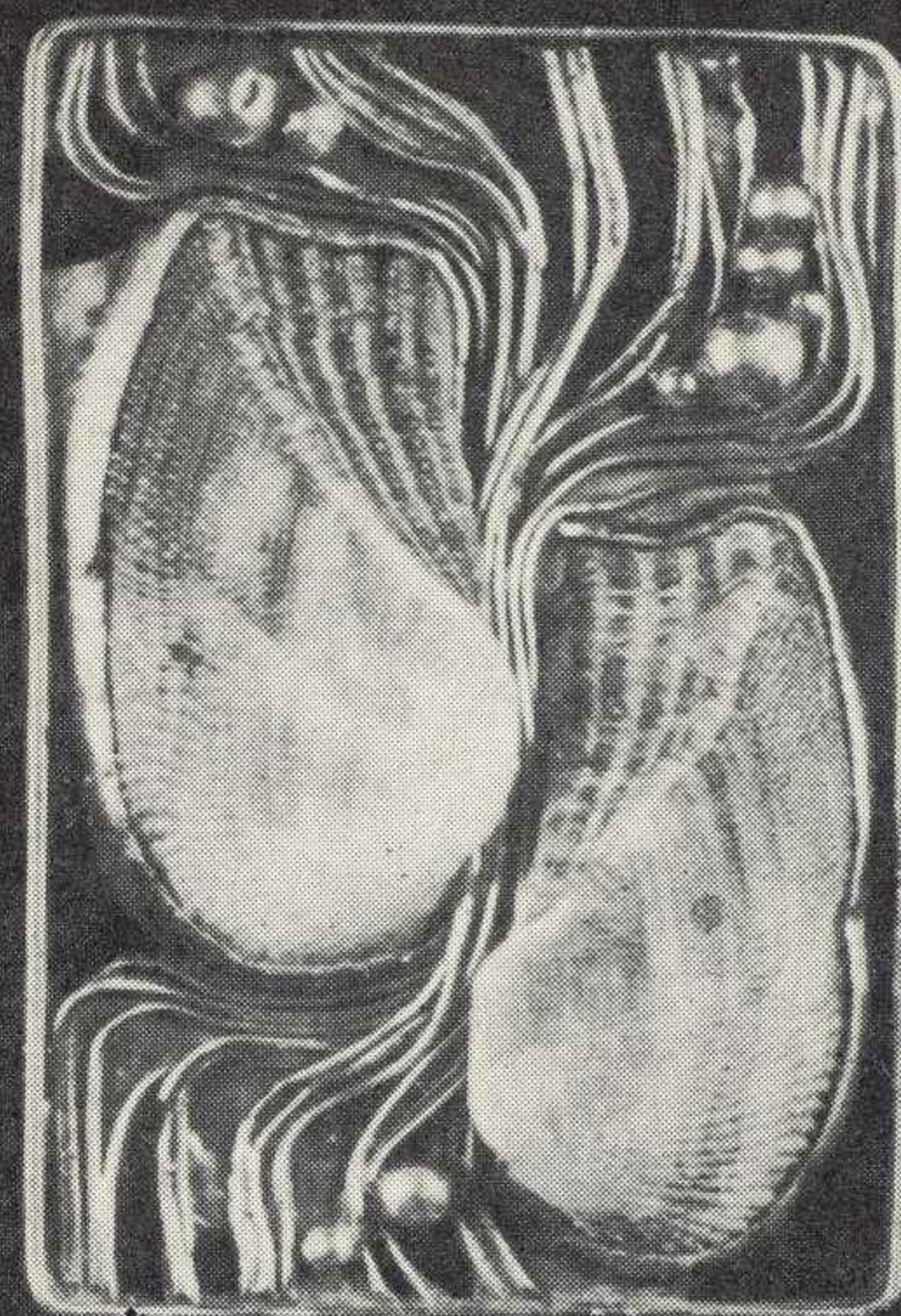
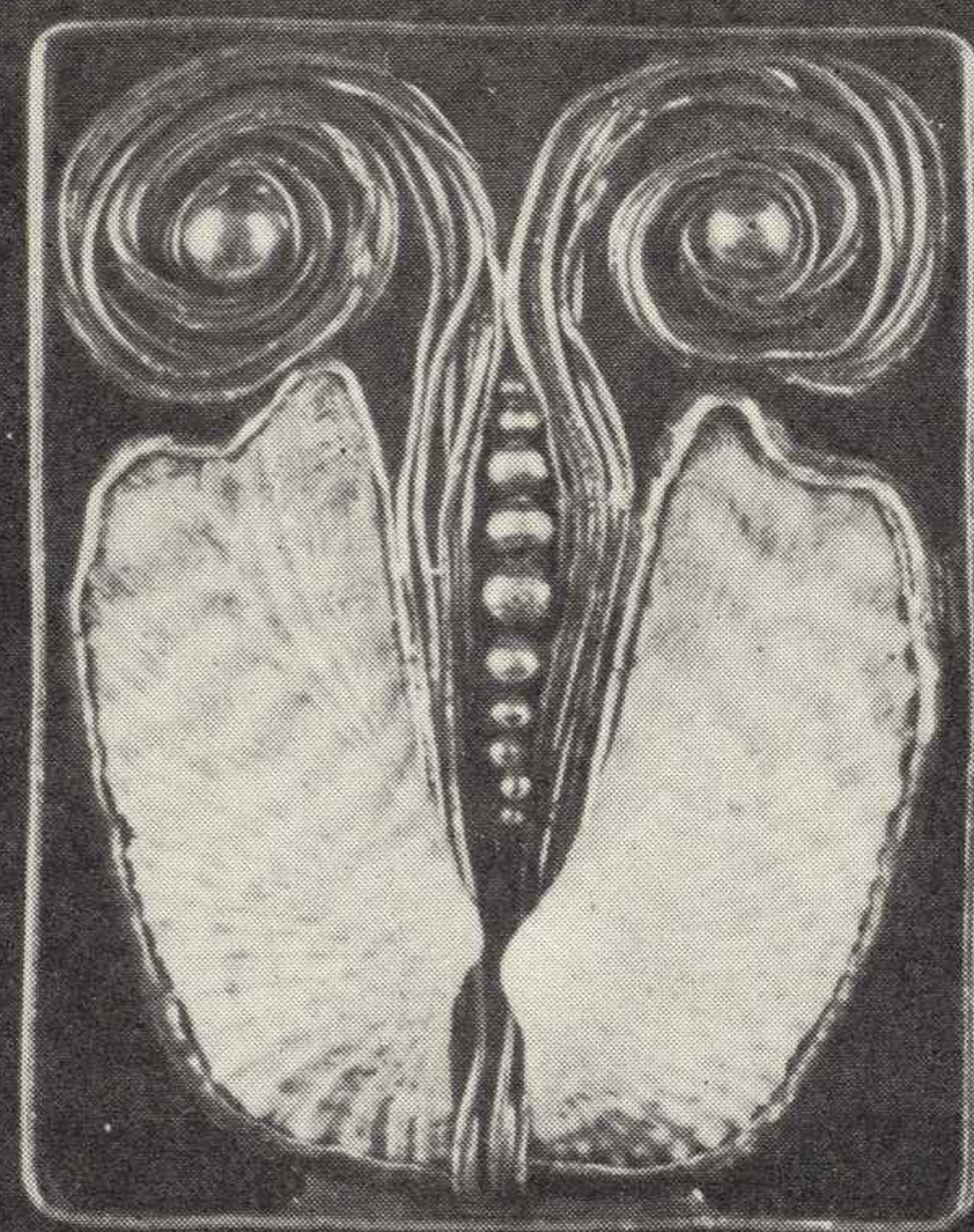
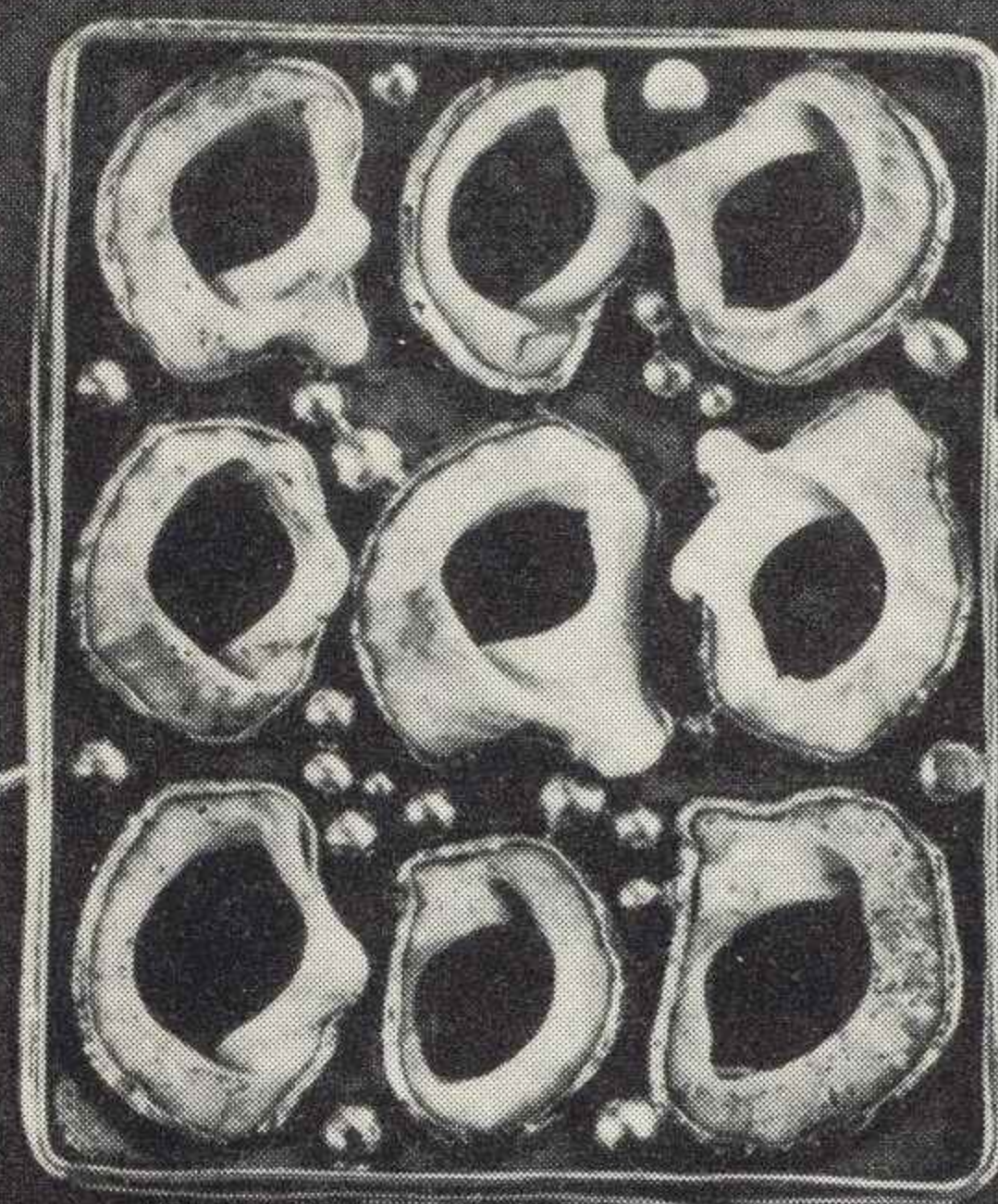
Najcenniejsza w tych klejnotach jest — praca i wyobraźnia artystów. Wyobraźnia i praca, tak ze sobą sprzężone w jeden kształt dzieła i tak nierozłączne, jak ton i barwa dźwięku zapisanego w partyturze, a wydobyte przez wirtuoza tak wspaniale, że nie umiemy już sami rozeznaczyć: czy piękny dlatego, że tak tylko zabrzmiał, czy też zabrzmiał tak szlachetnie, bo już w zapisie, sam „w sobie” piękny?

Obojgu najbardziej „leżą” formy misternych wiązań z cieniutkiego drutu w ulotny i zwiewny kształt filigranowego cacka. Ten rodzaj budowania przedmiotów jest własną zdobyczą Kobielskich, jest oryginalnym wyrazem ich twórczości, aby nie użyć tu pompatycznego słowa — „styl”.

S. Henel Fragment recenzji
z „Głosu Robotniczego”, 8—9 V 1965

Kobielscy wprowadzają zmiany już w fazie szkiców i rysunków, które podlegają potem jeszcze wielokrotnym przepracowaniom. Dopiero końcowa wersja staje się podstawą do nadania ich biżuterii ostatecznego wyglądu. W procesie tworzenia stosują oni także łączenie różnych rodzajów tworzyw, z których podstawowym jest przeważnie plecionka ze srebrnego drutu o przekroju 0,5 — 1 mm. Powstaje z niej wspaniała ornamentyka. Drut przylutowany jest do oprawy, bądź do ukształtowanego plastycznie podkładu. Wiele spośród tych kreacji odznacza się subtelną i skomplikowaną kompozycją. Dlatego też wykonanie ich wymaga niesłychanie dużego nakładu pracy. Projekty te cechuje bogactwo i harmonia środków zdobniczych(...) Nadając swej biżuterii kształt artystyczny Kobielscy poszukują wciąż nowych efektów w grze światła, w działaniu elementów jasnych i ciemnych, światła i cienia.

Gerhard Pucala, Harmonie der Materianle,
Uhrenjournal nr 3, III 1979



DANUTA KOBIELSKA

00-795 Warszawa, Skolimowska 6 m 1

Urodzona 3 XII 1922 r. w Warszawie. Studiuje na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, dyplom inż. arch. mgr uzyskuje w 1951 r. W latach 1945 — 59 pracuje w biurach projektów w Warszawie. Od r. 1960 — 64 jest kierownikiem artystycznym i projektantem biżuterii w "ORNO", w tym czasie zaprojektowała około 500 wzorów różnych wyrobów biżuteryjnych. W 1961 otrzymuje uprawnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki. Do Związku Polskich Artystów Plastyków należy od 1962 r. Od 1956 r. wspólnie z mężem Szczęsnym Kobielskim opracowuje srebrną biżuterię artystyczną, również wspólnie uczestniczą w większości wystaw.

Wystawy indywidualne:

- 1967 — Warszawa, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych
- 1976 — Warszawa, Salon Wystawowy Desa „Zapiecek” (ze Szczęsnym Kobielskim)
- 1978 — Jabłonna k/Warszawy, Klub Dyplomatyczny (ze Szczęsnym i Jackiem Kobielskim)

Udział w wystawach i konkursach okręgowych i ogólnopolskich, m. in.

- 1968 — Ogólnopolska wystawa biżuterii, Warszawa Dom Artysty Plastyka
- 1969 — Wystawa biżuterii artystycznej, Warszawa Galeria MDM
- 1971 — Biżuteria artystyczna, Warszawa Dom Artysty Plastyka
- 1972 — Wystawa biżuterii artystycznej Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
Biżuteria artystyczna plastyków Okręgu Warszawskiego ZPAP, Szczecin Zamek
- 1973 — Wystawa biżuterii artystycznej, Warszawa Salon wystawowy Spółdzielni „Plastyka”
- 1974 — 30 lat PRL. Ceramika, szkło, złotnictwo, Warszawa Galeria MDM
Biżuteria artystyczna 74, Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
Wystawa biżuterii artystycznej, Gdańsk, Sopot
Wystawa — aukcja dzieł ofiarowanych na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie
- 1974 — 1975 Ogólnopolska wystawa architektury wnętrz, Warszawa Zachęta

- 1975 Wystawa — aukcja dzieł sztuki współczesnej na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, Warszawa Salon Wystawowy Desa (ul. Nowogrodzka 25)
Wystawa dorobku artystów plastyków członków Spółdzielni Cepelia, Warszawa Zamek Królewski (III nagroda ze Szczęsnym Kobielskim)
- 1976 Biżuteria artystyczna 76, Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
- 1977 Małe formy, Warszawa Dom Artysty Plastyka
Warszawa w sztuce, Warszawa Galeria SBWA — MDM
- 1978 Wystawa wyrobów ze srebra i bursztynu Warszawa Klub Interpress
Międzynarodowe Targi Poznańskie, Poznań
- 1979 I Ogólnopolski przegląd form złotniczych „Srebro 79”, Legnica
- 1980 II Ogólnopolski przegląd form złotniczych „Srebro 80”, Legnica

Udział w wystawach sztuki polskiej za granicą i międzynarodowych, m.in.:

- 1965 Międzynarodowa wystawa medalierstwa i biżuterii, Arezzo
- 1968 Międzynarodowa wystawa biżuterii „Stribny Sperk”, Jablonec
Międzynarodowa wystawa medalierstwa i biżuterii, Arezzo
Wystawa polskiej biżuterii artystycznej, Moskwa
- 1969 Wystawa polskiej biżuterii artystycznej, Dżakarta
Wystawa polskiej biżuterii artystycznej, Singapur
Biżuteria artystyczna — wystawa kiermasz, Berlin (NRD)
- 1971 Międzynarodowa wystawa biżuterii „Handwerkskammer für Oberbayern”, Monachium
- 1973 Wystawa biżuterii polskiej „Goldschmiedekunst”
- 1974 Międzynarodowa wystawa biżuterii „Handwerkskammer für Oberbayern” Monachium
Złotnictwo polskie, Berlin Ośrodek Kultury Polskiej
Wystawa biżuterii artystycznej artystów plastyków Warszawskiego Okręgu ZPAP, Sztokholm Instytut Kultury Polskiej
Międzynarodowe targi srebra, Meksyk — wyróżnienie zespołowe
Międzynarodowa wystawa złotnictwa „Zlatarne Celje”, Celje — dyplom uznania (ze Szczęsnym Kobielskim)

- 1975 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
- 1975 — 1976 Objazdowa wystawa biżuterii "Srebro i bursztyn", Praga, Bratysława, Budapeszt, Sofia, Berlin, Lipsk Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej
- 1976 Internationale Frankfurter Frühjahrmesse, Frankfurt/M
Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
Międzynarodowe targi biżuterii „Inhorgenta”, Monachium
Pokaz biżuterii dla prasy francuskiej, Paryż Salon Cepelii
- 1977 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium — złoty medal (ze Szczęsnym Kobielskim)
Wystawa polskiej biżuterii artystycznej, Wiedeń Instytut Polski
Międzynarodowe targi biżuterii "Bijohrca", Paryż
- 1978 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
Międzynarodowe targi poznańskie, Poznań
Międzynarodowa wystawa "Interartia", Warszawa
Artystyczna biżuteria z Polski, Linz Galerie Drobny
Międzynarodowe targi wzornictwa, "Muba 78", Bazylea
Międzynarodowe targi sztuki "Juwelia", Wiedeń
Wystawa sprzedażna biżuterii artystycznej, Berlin Zachodni
- 1987 — 1979 Konkursowa wystawa biżuterii "Der Ring", Hanau Deutsche Goldschmiedehaus"; Pforzheim Schmuckmuseum
- 1979 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
- 1980 Międzynarodowa wystawa biżuterii (w ramach Kongresu Światowej Rady Rzemiosł), Wiedeń Künstlerhaus
Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
Współczesna biżuteria artystyczna z Polski, Pforzheim Goldschmiedehaus następnie Hanau
- Prace w zbiorach: Muzeum Zamkowego w Malborku, Muzeum Złotnictwa w Kazimierzu Dolnym, Muzeum Miedzi w Legnicy oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

SZCZĘSNY KOBIELSKI

Ur. 13.V. 1921 r. w Warszawie, zmarł 9.IX. 1979 r.
W 1944 r. brał udział w Powstaniu Warszawskim jako żołnierz A.K. W okresie powojennym pracował w handlu zagranicznym i w budownictwie. Od 1958 do 1964 projektował biżuterię w „ORNO”. W tym okresie zaprojektował około 100 wzorów wyrobów biżuteryjnych. W 1964 r. otrzymał uprawnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki i od tego czasu pracował samodzielnie. W 1969 r. został członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Od 1956 r. wspólnie z żoną Danutą Kobielską opracowywał srebrną biżuterię artystyczną, również uczestniczył w większości wystaw.

Wystawy indywidualne:

- 1971 — Warszawa, Galeria Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych
- 1976 — Warszawa, Salon Wystawowy Desa "Zapiecek" (z Danutą Kobielską)
- 1978 — Jabłonna k/Warszawy, Klub Dyplomatyczny (z Danutą i Jackiem Kobielskim)

Udział w wystawach i konkursach okręgowych i ogólnopolskich, m. in.

- 1965 — Konkurs wyrobów jubilerskich Wytwórni "Jubiler", Warszawa, III nagroda
- 1968 — Ogólnopolski konkurs „Jeździec i koń”, Warszawa, Dom Artysty Plastyka, II nagroda
- 1971 — Biżuteria Artystyczna, Warszawa, Dom Artysty Plastyka
- 1972 — Wystawa biżuterii artystycznej, Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
Biżuteria artystyczna plastyków Okręgu Warszawskiego ZPAP, Szczecin Zamek
- 1973 — Wystawa biżuterii artystycznej, Warszawa Salon Wystawowy Spółdzielni "Plastyka"
- 1974 30 lat PRL. Ceramika, szkło, złotnictwo, Warszawa Galeria MDM
Biżuteria artystyczna 74, Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
Wystawa biżuterii artystycznej, Gdańsk, Sopot
Wystawa-aukcja dzieł ofiarowanych na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie
- 1974 — 1975 Ogólnopolska wystawa architektury wnętrz, Warszawa Zachęta
- 1975 — Wystawa-aukcja dzieł sztuki współczesnej na Narodo-

- wy Fundusz Ochrony Zdrowia, Warszawa Salon Wystawowy Desa (ul. Nowogrodzka 25)
Wystawa dorobku artystów plastyków członków Spółdzielni Cepelia, Warszawa Zamek Królewski (III nagroda z Danutą Kobielską)
- 1976 Biżuteria artystyczna 76, Warszawa Salon Sztuki Współczesnej Desa (ul. Koszykowa)
- 1977 Małe formy, Warszawa Dom Artysty Plastyka
Warszawa w sztuce, Warszawa Galeria SBWA — MDM
- 1978 Wystawa wyrobów ze srebra i bursztynu, Warszawa Klub Interpress
Międzynarodowe Targi Poznańskie Poznań
- 1979 I ogólnopolski przegląd form złotniczych "Srebro 79", Legnica

Udział w wystawach sztuki polskiej za granicą i międzynarodowych, m.in.:

- 1971 Międzynarodowa wystawa biżuterii "Handwerkskammer für Oberbayern", Monachium
- 1973 Wystawa biżuterii polskiej "Goldschmiedekunst"
- 1974 Międzynarodowa wystawa biżuterii "Handwerkskammer für Oberbayern", Monachium
Złotnictwo polskie. Berlin Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej
Wystawa biżuterii artystycznej artystów plastyków Warszawskiego Okręgu ZPAP, Sztokholm Instytut Kultury Polskiej
Międzynarodowe targi srebra, Meksyk — wyróżnienie zespołowe
Międzynarodowa wystawa złotnictwa "Złatarne Celje", Celje-dyplom uznania (z Danutą Kobielską)
- 1975 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
- 1975 — 1976 Objazdowa wystawa biżuterii, "Srebro i bursztyn", Praga, Bratysława, Budapeszt, Sofia, Berlin, Lipsk Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej
- 1976 — Internationale Frankfurter Frühjahrmesse, Frankfurt/M
Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
Pokaz biżuterii dla prasy francuskiej, Paryż Salon Cepelii
- 1977 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium — złoty medal (z Danutą Kobielską)
Wystawa polskiej biżuterii, Wiedeń Instytut Polski
Międzynarodowe targi biżuterii "Bijohrca", Paryż
- 1978 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
Międzynarodowe targi poznańskie, Poznań
Międzynarodowa wystawa "Interartia", Warszawa
Artystyczna biżuteria z Polski, Linz Galerie Drobny

- Międzynarodowe targi wzornictwa „Muba 78”, Bazylea
Międzynarodowe targi sztuki "Juwelia", Wiedeń
Wystawa sprzedażna biżuterii artystycznej, Berlin Zachodni
- 1978 — 1979 Konkursowa wystawa biżuterii "Der Ring", Hanau Deutsche Goldschmiedehaus", Pforzheim Schmuckmuseum
- 1979 Międzynarodowa wystawa złotnictwa "Złatarne Celje", Celje — dyplom uznania (z Danutą Kobielską)

Prace w zbiorach: Muzeum Zamkowego w Malborku, Muzeum Złotnictwa w Kazimierzu Dolnym, Muzeum Miedzi w Legnicy oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Wystawa obejmuje ok. 400 eksponatów: naszyjniki, wisiorzy, bransolety, pierścionki, klipsy itp. do wykonania których użyto następujących materiałów — srebro, bursztyn, korale, muszle, masa perłowa, kamienie półszlachetne.

Projekt ekspozycji: Witold Błażejowski
Projekt plakatu: Jan Młodożeniec
Opracowanie graficzne katalogu: Zenon Januszewski
Redakcja katalogu: Romualda Niekrasz
Przekład tekstu: Ewa Krasieńska
Zdjęcia czarno-białe: Władzimirz Straszkiwicz
Zdjęcia barwne: Anna Pietrzak-Bartos
Redakcja techniczna: Mirosław Winiarek
Wydawca: Centralne Biuro Wystaw Artystycznych

CENA: 25 zł.—

WDA — Zakład Typograficzny, Zam. 1297. Nakł. 400. O-4

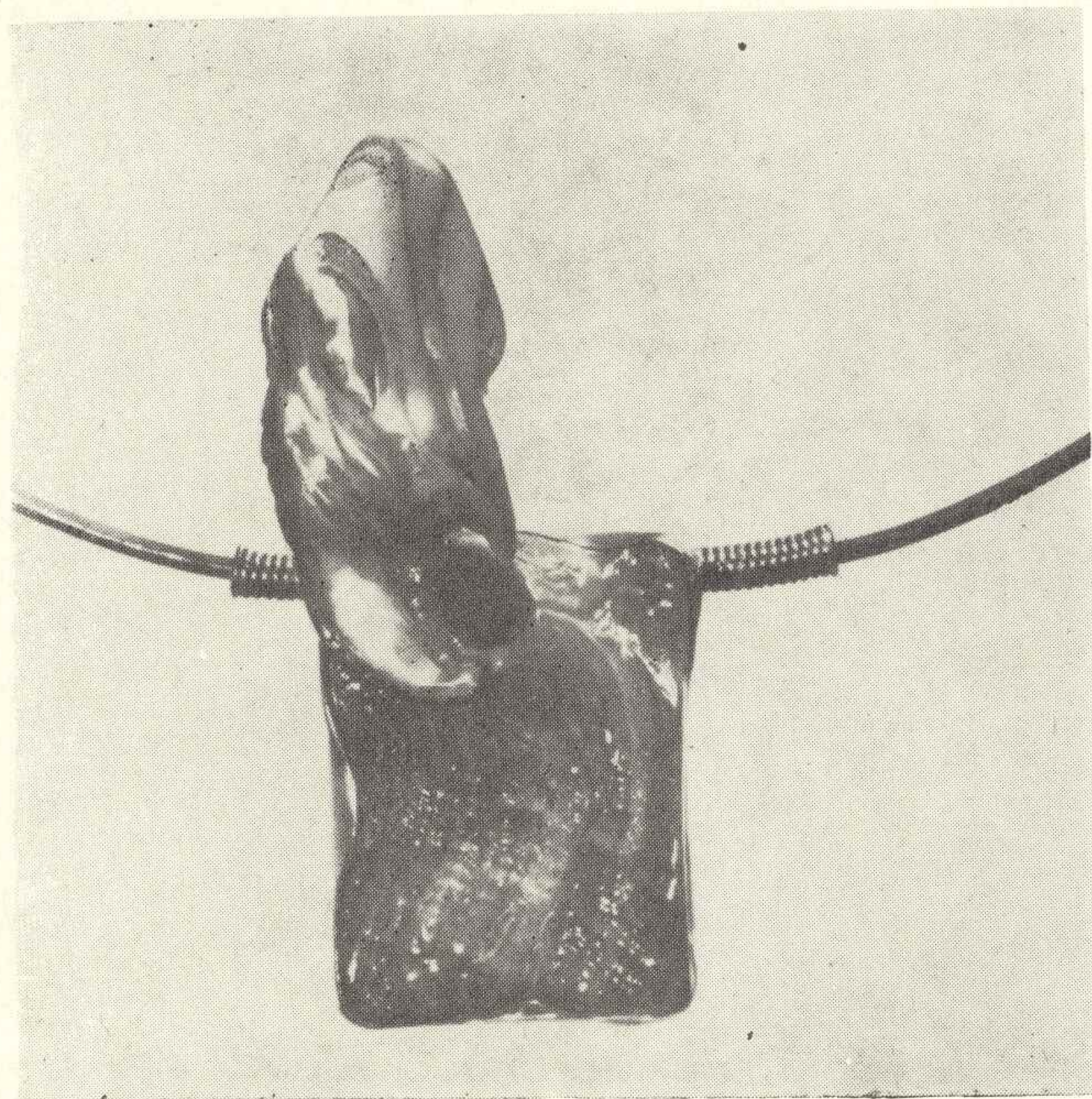
39/81

Jacek Kobielski

BIZUTERIA ARTYSTYCZNA

LUTY 1981

WARSZAWA, ZACHĘTA, PI. MAŁACHOWSKIEGO 3





JACEK KOBIELSKI
WARSZAWA,
ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH 12a m 48

Urodzony 25 III 1950 r. w Warszawie. Studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej w latach 1970 — 1975. Złotnictwem zajmuje się od 1977 r. na podstawie uprawnień Ministerstwa Kultury i Sztuki. Od 1979 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków.

WYSTAWY INDYWIDUALNE:

- 1977 — Warszawa, Galeria Sztuki Współczesnej Desa „Zapiecek”
- 1978 — Jabłonna k/Warszawy, Klub Dyplomaty
- 1978 — Jabłonna k/Warszawy, Klub Dyplomaty (z Danutą i Szczęsnym Kobielskimi)

UDZIAŁ W WYSTAWACH OGÓLNOPOLSKICH I MIĘDZYNARODOWYCH:

- 1977 Wystawa polskiej biżuterii artystycznej, Wiedeń Instytut Polski
- 1978 Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
- 1978 — 1979 Konkursowa wystawa biżuterii artystycznej „Der Ring”, Hanaun”, Deutsche Goldschmiedehaus; Pforzheim Schmuckmuseum
- 1979 — Międzynarodowa wystawa biżuterii, Monachium
- 1980 II Ogólnopolski przegląd form złotniczych „Srebro 80”, Legnica

PRACE W ZBIORACH:

Muzeum Złotnictwa w Kazimierzu Dolnym, Muzeum Miedzi w Legnicy oraz w kolekcjach prywatnych.

Klejnot nigdy nie był po prostu ozdobą, zawsze czymś więcej: świadectwem zamożności, oznaką dostojności, a także ochroną przed złym okiem, złym losem.

Przede wszystkim bowiem pełnił klejnot funkcję talizmanu; pierwsze naszyjniki, bransolety, pierścienie zakładano właśnie „od uroku”.

Jacek Kobielski nie powołuje się na tę magiczną proveniencję biżuterii, nie stara się stworzyć wokół swych dzieł aury, która tajemniczym klimatem przesłoniłaby to, co jest ich wartością: materię. Materia jest tutaj istotą, a w każdym razie — punktem wyjścia.

Materia jest podstawą istnienia klejnotu. Dla ludzi, którzy myślą poważnie, klejnot musi być prawdziwy, także w sensie najbardziej dosłownym. Jacek Kobielski myśli o swojej pracy bardzo poważnie, nieustannie stara się dotrzeć do prawdy materii. Tworzywem są dla niego kamienie półszlachetne, muszle i srebro. Zawsze wszystkie elementy klejnotu tworzą całość nie tylko przemyślaną w sensie kompozycyjnym, lecz także starannie wyważoną, jeśli chodzi o rolę, jaką spełnia tu struktura muszli, opalizująca macica perłowa, wypolerowany kamień, pręt srebrny, który przebija przestrzeń, uderza o powierzchnie, wydłuża się, kurczy, chwytą coś, to znów rozpląszcza i wygina jak żagiel.

Naszyjniki, kolie Jacka Kobielskiego są przestrzenne jak rzeźby. Starannie opracowane profile zmieniają się, gdy zmienia się kąt widzenia, ukazują wciąż nowe zagłębienia, ażury, wklęsłości, nowe rodzaje nasycenia materii blaskiem. Często zdarza się, że jedna forma kryje w sobie drugą, że jedna forma drugą przenika, jak wciskający się między kamienie korzeń. Artysta wciąż powraca do tego motywu, do tego rodzaju gry przestrzennej. Czy chodzi mu jednak o sprawy czysto formalne?

Z pewnością nie. W biżuterii Jacka Kobielskiego kształt staje się osią intrygi, formą tajemnych kontaktów między światem minerałów, muszli — a ludzkim ciałem. Miękkość profilów nigdy nie jest przypadkowa, układ powierzchni, zderzenia linii nie mają w sobie niczego mechanicznego, ani retorycznego. Są słowami szlachetnej, poważnej materii.

Dzieła Jacka Kobielskiego, jakkolwiek nie są talizmanami, chronią. Chronią przed bezosobowym stosunkiem do rzeczy, którymi się otaczamy. Przywracają intymności — bo klejnot jest zawsze rzeczą intymną — sens prawdziwy, osobisty.

(Andrzej Osęka,
Szlachetna mowa materii
Polska nr 8, 1979 — przedruk)

EKSPONATY OK. 40 SZTUK:
NASZYJNIKI, WISIORY, PIERŚCIONKI, RELIEFY ITP
DO WYKONANIA KTÓRYCH UŻYTO NASTĘPUJĄCYCH MATERIAŁÓW
SREBRO, MASA PERŁOWA, KAMIENIE PÓLSZLACHETNE, KORALE

